GAZETA
Wielkiego Xięstwa
POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj W. Dekera i Spółki. — Redaktor: A. Wannowski.

№ 156. W Sobotę dnia 6. Lipca. 1844.

Wiadomości krajowe.

Z Berlina, dnia 2. Lipca.

JJ. KK. WW. Xięstwo Karolowie z dostojną córką swoją, Xiężniczką Ludwiką, z Glinicke w podróż do Włoch się udali.

Z Berlina. — Ważną jest wiadomość, odebrana tu z Petersburga. Ściąga się do zaniechania niektórych środków militarnych, poczynionych przez Rossyę ostatniemi czasy w okolicach Kiszeniewa i Odessy, kiedy drogą dyplomatyczną, mianowicie przez jednego agenta dyplomatycznego w państwach pod opieką Turcyi będących niektóre nieporozumienia ku zadowoleniu Rossyi zostały załatwione. Wypadki w Albanii spowodowały Portę do przychylenia się do żądań, na które dawniéj zważać nie chciała. Tak tedy i w tamtych okolicach żagiew wojny niknie a nadzieja utrzymania pokoju coraz to większéj nabiera pewności.

Wiadomości zagraniczne.

Francya.

Z Paryża, dnia 27. Czerwca.

Dzienniki towarzystw trudniących się kolejami żelaznemi omyliły się w nadziejach swoich, że izba deputowanych na mocy postanowienia swego przeciwnego drugiéj połowie dodatkowego prawa wniesionego przez P. Rumilly, wróciła zupełnie do zasad prawa z roku 1842. Powiadano, że mowy ministrów: Lacave-Laplagne, Duchatel, Dumon, najzaciętszych nawet stronników budowania kolei kosztem rządowym nawrócić miały i do przeciwnego zdania nakłonić, gdy tymczasem okazuje się jawnie z wczorajszego posiedzenia, że oczekiwania te były przedwczesne. Zdaje się nawet, że sam gabinet przeczuł, iżby nadaremnie żądał od izby pozwolenia na lat 28 dla kolei północnéj, nakłonił się zatém do większości w komissyi, która oświadczyła się za kładzeniem szyn kosztem publicznym, i zgodzono się już na to, że wszędzie, gdzie tylko dość daleko posunięta robota tego wymagać będzie, wykończenie kolei rząd na się weźmie. Ministerstwo uczyniło nawet więcéj jeszcze, zobowiązało się bowiem objąć całkiem zarząd i zarobkowanie na różnych pojedyńczych oddziałach północnéj kolei, w miarę jak one będą wykończone, aby nieopóźniać ich użycia. Jednym z powodów do tego, było zapewne życzenie ministerstwa, aby ostateczne postanowienie względem systematu téj kolei na rok jeszcze odłożono. Gdy więc dawniéj oświadczono, że jest niepodobieństwém ściągnąć potrzebną ilość pieniędzy do kładzenia szyn, to jest 100,000 fr. na kilometr, teraz podejmuje się ministerstwo wydać 150,000 fr. na kilometr i razem z szynami dostarczyć jeszcze materyału. To postanowienie załączył wczoraj izbie Pan

Lanyer, sprawozdawca komissyi północnéj kolei. Poczém rozpoczęły się długie rozprawy i spory o poboczne gałęzie kolei wiodących do granicy belgijskiéj i do kanału, które niezupełnie jeszcze ukończono.

Rząd odebrał urzędowe uwiadomienie, że dowódzca siły morskiéj angielskiéj na morzu zachodnio-indyjskim ogłosił, na rozkaz swego rządu, port St. Juan de Nicaragua w stanie blakady. Francuzkiego konsula generalnego w Guatimali uwiadomiono o tém dnia 11go Marca.

Otrzymaliśmy przez dzienniki algierskie niektore pewniejsze wiadomości o potyczce, która zaszła dnia 15. Czerwca między Marokańczykami i wojskiem francuzkiem. Naczelny gubernator wysłał 4 bataliony z okopów, wraz z odwodową konnicą półkownika Jussuf, przeciw wojsku marokańskiemu, z którego 300 ludzi padło. Spahowie przynieśli 110 głów na końcach swoich pałaszy. Francuzi mają 20 rannych i zabitych, między którymi jeden porucznik Spahów. Wojsko Generała Lamoriciera cofnęło się z razu w jak najlepszym porządku, w skutek niespodzianego napadu Marokańczyków, lecz zwróciło się niezwłocznie przeciw nieprzyjaciołom, wsparte przybywającym oddziałem Marszałka Bugeaud. Marokańczycy istotnie napadli podczas umowy, która się toczyła między Generałami Lamoricière i Bedeau, a marokańskim dowódzcą el Genaui. Napadnięto zdradliwie na przyboczną straż generałów francuzkich. Naczelny gubernator uważając wojnę za niewątpliwą przywołał jeszcze dwa bataliony z Algieru; — w Tulonie oczekiwano nadsyłków świeżego wojska. Powiadano w Konstantynie, że Książe Aumale weźmie urlop na trzy miesiące i wróci się dopiero na wyprawę jesienną, tymczasowo zaś miał Gen. Delarne objąć za niego dowództwo.

— — O drugim napadzie wojska marokańskiego na oddział francuzki stojący przy granicy, możemy z wiarogodnych źródeł dodać jeszcze niektóre szczegóły do tego, co algierskie dzienniki donoszą. Dn. 15. Czerwca rozkazał Marszałek Bugeaud, który stanął był na czele wojska, Gen. Lamoricière i Bedeau porozumieć się z dowódzcą marokańskim. Oświadczyli oni zatém niezwłocznie swój zamiar generałowi Marokańczyków i otrzymali odpowiedź potwierdzającą. Z obydwóch stron zgodzono się na środki bezpieczeństwa, a generałowie francuzcy ustawiwszy trzy pólki na miejscu takowém, z którego mogły każdy krok nieprzyjaciół ocenić, wystąpili naprzód ze strażą równą co do liczby oddziałowi generała marokańskiego. Zaczęto zatém umowę; Generałowie Lamoricière i Bedeau żądali, aby zabroniono nadal Abd-el-Kaderowi szukać schronienia na ziemi marokańskiéj, z któréj natychmiast miał był wygnanym, i żeby prócz tego lewy brzeg Tafny stał się raz na zawsze własnością Francuzów. Pierwsze żądanie przyjęto; drugie wzniecilo żwawe i rozwlekłe spory, które zakończono wreszcie postanowieniem, iż trzeba je będzie rozstrzygnąć na drodze dyplomatycznéj, gdy w tém niespodziany wypadek przerwał umowę. Straż towarzysząca generałom francuzkim napadniętą została przez 5000 Marokańczyków. Z początku żołnierze francuzcy, zdziwieni tak nagłą napaścią, mimo zaprzysiężonego na czas umowy rozejmu, mięszać się zaczęli, tak, iż położenie ich stało się dość krytycznėm. Otoczeni zewsząd od nieprzyjaciół zaczęli się cofać, a śmiałość i zaufanie marokańczyków wzrastały z nadzieją tryumfu. Lecz wkrótce głos dzielnych oficerów wrócił porządek i zachwianą stałość między żołnierzami; bataliony wstrzymały się, oparły się mężnie i z zimną krwią uderzającym wściekle Marokańczykom, i wnet same bój wstępny zaczęły. Marokańczycy podstąpili nawet aż do samych kolumn, któremi Marszałek Bugeaud dowodził, lecz tam przyjął ich ogień tak morderczy, iż 300 z nich w jednéj chwili legło na placu, nie rachując tych, których jeszcze z sobą uprowadzić zdążyli. Strata Francuzów była o wiele mniejszą; jest rannych 30, między którymi 2 oficerów Spahów i sześciu poległych do których podobno syn Generała Rovigo należy.

Anglia.

Z Londynu, d. 26. Czerwca.

Generał Avitabile, rodem Neapolitańczyk, który przez wiele lat znajdował się w służbie Bundschid Singha i rządu Szeików w Lahorze, i jako zarządzca Peschauer znaczne usługi pełnił Anglikom w czasie ich wyprawy w Afghanistanie, znajduje się teraz w Londynie i odwiedził w tych dniach Księcia Wellingtona, który go przyjął nader uprzejmie. Generał ten zebrał sobie bardzo znaczny majątek; nim Indye opuścił ofiarowali mu oficerowie armii indyjskiéj bardzo drogie srebra stołowe.

Hiszpania.

Z Paryża, dn. 26. Czerwca.

Dziennik barceloński la Verdad, który przyjął na pół urzędowy charakter od czasu pobytu familii królewskiéj w tém mieście, ogłosił w numerze swoim z dnia 18. t. m. arty-

kuł, z którego przekonać się można, że w istocie wszystkich ministrów do stolicy katalońskiéj powołano. La Verdad twierdzi, że pobyt królowéj w Katalonii będzie kilkomiesięczny, ponieważ ona ma zamiar téj jesieni po drugi raz używać wód w Caldas.

Włochy.

Z Bononii, dnia 23. Czerwca.

Adwokatów Galletti i Mattioli, X. Kanonika Brussa i trzech Barnabitów w kajdany okutych pod mocną zasłoną do Rzymu sprowadzono i tam w więzieniu osadzono. — Męszana kommissya cywilno - wojskowa osądza codziennie 20 — 30 osób w ostatnich rozruchach skompromitowanych; za karę wyznaczają zwykle uwięzienie na galerach na lat 1 — 10. Wszyscy których dla braku dowodów wskazać nie można, przez Liworno do Algieru bywają transportowani, co się dzieje za zezwoleniem rządu francuzkiego. — Hrabia Rocali skarbnik prowincyi Ankony, okradłszy skarb loretański uszedł; zabrał też z sobą 250,000 fr. z kassy apostolskiéj i całą swoję rodzinę. Był on uwikłany w bankructwie domu handlowego Caccia i chciał się tym sposobem ratować. Na przyszłość tylko pralaci będą skarbnikami.

Turcya.

Z nad granicy Tureckiéj, d. 20. Czerwca.

Dawniejsze moje, urywkowe wiadomości z Bulgaryi uzupełniam dzisiaj następującémi datami, opierającémi się już to na opowiadaniach świadków naocznych, już to na raportach urzędowych, odebranych przez nowego komendanta Niszu, Osmana Baszę. Wszystkie podania w tém się zgadzały, że armia turecka licząca 10,000 żołnierza z 20 działami wyruszywszy z Köprili pod wodzą Harieddina Baszy, po kilku pomniejszych utarczkach ustawiony między Skopią (Uskup) i Komanoą, 7—8000 żołnierza liczący korpus Arnautów d. 20. Maja poraziła i całkiem zniosła. Pomyślny ten wypadek bitwy krótko tylko trwającéj przypisują chytrości i podstępom wojennym dowodzącego strażą przednią Omera Baszy. Wykonał on bowiem pozorny odwrót i poświęcił z umysłu zajętą już przez siebie wieś Kaplanowo, aby nieprzyjaciela zwabić bliżéj do dział swoich. Podstęp ten zupełnie się powiódł; chałastra rozbójników na kształt zgłodniałych wilków rzuciła się na opuszczoną wieś, na którą wszelako ukryta baterya tak morderczy wymierzyła ogień, że Arnauci w największym nieładzie się cofnęli i od wojska tureckiego w tym odwrocie dzielnie zewsząd parci nareszcie zupełnie w rozsypkę poszli. Miasta Scopia i Vrania już przez wojska rządowe zajęte. Zresztą władze tureckie w każdym względzie tylko chytrości i podejściu pomyślny ten wypadek zawdzięczają. Jeszcze w Monastir zaręczały one południowym Toskisom, że wyprawa tylko do północnych Albańczyków godzi; co ten wydało skutek, że tamci się do oręża nie garnęli, lecz że nawet 3000 muzułmańskich Toskisów pod wodzą Karafil Bega z wojskiém Sułtańskiém połączyło się; tymczasem układano się ciągle z pojedyńczemi przywódzcami Arnautów, np. z znanym Derwisz Car z Tetowa, którego też pozyskano. Tak tedy wielką wojnę z Albańczykami ukończono, ale mała wojna zapewne długo jeszcze trwać będzie; pojedyńcze hufce pod znanymi wodzami Rattal z Katsanik, Dsambas z Kostevar, Sali Nika i t. p. już się do ponowienia walki gotują a tak ludność chrześciańska w owych okolicach uwolnienia od okropnych udręczeń i okrucieństwa nie tak prędko spodziewać się może. A przypuściwszy nawet że Arnauci całkiem się wyniosą; trzeba będzie następnie oswobodziciela żywić a cały ten ciężar spadnie naturalnie na biednych Rajasów.

Z Paryża, dnia 27. Czerwca.

Z Bejrutu odbieramy ostatnią pocztą turecką wiadomość z d. 7. m. b. że w Napluzie wybuchła krwawa wojna domowa między licznymi tureckimi naczelnikami pokoleń, z których każdy panowania się dobija. Dwaj z nich, Beit-Gerard i Beit-Elaffadi ostatnich dni zeszłego miesiąca uderzyli na siebie, a w walce kilkuset po obustronach legło, lecz żadna przewagi nad drugą nie zyskała. Owszem wojna rozszerzyła się na całą prowincyą i grozi długiem trwaniem, gdyż Basza Bejrutu, rządzący prowincyą Napluza, przyjmuje skrycie od obu stronnictw podarunki, i tak za żadnem się nie ogłosi, a widząc w tych zamieszkach zysk czysty dla siebie, pochlebia dziś jednemu, drugiemu jutro.

Natomiast wiadomości od gór Libanu daleko teraz lepsze niż dawniéj. Naczelnicy Druzów, spostrzegłszy, że obecnie również tyle co Maronici wystawieni są na samowolność Turków udali się do patryarchy Maronitów, aby mu oświadczyć gotowość zawarcia pokoju z Maronitami i życia z niemi na przyszłość w zgodzie, że zatém życzą powrotu rządów w ręce familii Chebab. Patryarcha odpowiedział, że powrót Emir Beszira nie od Maronitów zawisł, ale od Porty, że więc zgłosić się winni do Ysada Baszy w Bejrucie, jeżeli chęci ich szczere. Naczelnicy Druzów zatém udali się istotnie do Baszy Bejrutu i powtórzyli przed nim, że Druzowie również co Maronici pragną powrotu fa-

milii Chebab. Ysad Basza zapytał, czy wszyscy naczelnicy Druzów w tém życzeniu zgodni? Odpowiedziano, iż trzech wprawdzie naczelników życzenia tego niepodziela, lecz że dla nich samo imie Emir Beszira takim jest postrachem, iż za powrotem familii Chebab do Syryi, oni właśnie najwięcéj spieszyć będą z uroczystem przyjęciem, aby się nie wystawić na gniew jego. W skutek tego jednogłosnego zapewnienia wysłał Ysad Basza do Konstantynopola tatara z doniesieniem dywanowi, iż powrót familii Chebab istotnym jest warunkiem uspokojenia Syryi, gdyż Druzowie własnowolnie poddać się chcą rządom Emir Beszira.

Spodziewać się należy, iż dywan tém więcéj powolnym się okaże na życzenia Druzów i Maronitów, ile że tureccy poddani w Syryi, niekontenci z rządów Baszy Damaszku, niedawno temu zbrojnie się oparli zaprowadzeniu nowego podatku. W okolicy Damaszku szczególniéj pouciekali mieszkańcy tureccy w góry i podnieśli otwarty rokosz przeciw Porcie. Zaburzenie tak było ogólne, iż Basza widział się zmuszonym nakazany cofnąć podatek. Niemniéj przeto cała prowincya, zwłaszcza pod Sorią i u stóp Libanu jest wzruszona, bo Albańczykowie znów się tam ukazali. Prawda, że Porta Albańczyków z Bejrutu oddaliła i do Konstantynopola powołała, ale tych co to niedawno temu w Latakii owych okrucieństw się dopuścili z Alepu do Sorii przeniosła, gdzie zjawienie się ich również Turków jak Chrześcian przeraziło. W Sorii jest ich wprawdzie tylko 250, ale to dosyć, aby strachem napełnić całą prowincyą.

Rozmaite wiadomości.

Wyścigi konne w Poznaniu, dnia 3. Lipca 1844.

Przy dzisiejszych wyścigach sprawowali łaskawie urząd sędziów: Pan Generał Steinäcker i Pan dziedzic dóbr ziemskich Ostrowski, w poręczeństwie Pana Koniuszego ziemskiego Majora v. d. Brinken.

Nr. I. Wyścig królewski. Nagroda rządowa 400 tal. dla zwycięzcy w gonitwie na wolnym torze. Konie w państwie Pruskiem zrodzone które w tymże roku na żadnym torze wyścigowym w kraju nagrody rządowéj nie otrzymały; w posiadaniu członków towarzystwa 1000 prętów, zwycięztwo dwukrotne. Obciążenie dla 3letnich 114 funt., 4letnich 131 funt., 5letnich 139 f., 6letnich 143 f. Klacze i wałachy o 3 funty mniéj. Bez stawienia się trzech przynajmniéj koni, z których przynajmniéj dwa gonitwę odbyć muszą, żadna nagroda.

Stanęły: 1) Hrabiego Renard złotogniady ogier Goldboy, 3 lata stary, z Meeflay po Skamandrze. 2) Prezydenta policyjnego P. Puttkammer ogier Bandekow po Vanishu z Billy-Goldfinch, 6 lat. 3) P. Bar. Herteleld ogier kasztanowaty Vindex, 8 lat stary, po Wofulu z Corei. 4) Pana C. v. d. Osten na zamku Plathe gniady ogier Hejdebreck ze Spectressypo Akteonie, 6 lat stary. 5) P. Gebharda skarogniady wałach Pluto, 8 lat stary. 6. P. Hr. Ign. Bnińskiego gniady ogier Libert, 7 lat stary. 7) P. Barona Hiller v. Gärtringen czerwonogniady ogier Ensifer, 9 lat stary, w Trakenie wychowany, po Portlandzie z Rozaury. 8) Xięcia Sułkowskiego Mameluk po Malcu z Chateau-Margaux-Mare, 5 lat stary.

Bieg pierwszy. Odjazd regularny. Mameluk w przodzie; na drugim rogu bierze Pluto górę, po nim Goldboy, któremu w początku drugiego obiegu Hejdebreck przodek odbiera. Pluto ustępuje w połowie drugiego obiegu z gonitwy a od ostatniego skrętu prowadzi Goldboy, który od Bandekowa tuż ścigany, bije go o długość połowy karku końskiego i wyjąwszy Vindexa wydala (dystansuje) wszystkie inne konie. Trwanie wyścigu 4 minuty.

Bieg drugi. Goldboy, Bandekow i Hejdebreck stawają w szranki. Goldboy prowadzi w umiarkowanym spokoju (pace) przez inne dwa konie tuż ścigany; przy drugim obiegu zmienia się tenże po kilkakroć z Bandekowem na miejsce. Od ostatniego skrętu nastąpiła bardzo ostra gonitwa, w któréj Goldboy Bandekowa tylko o długość $1\frac{1}{2}$ konia wybił. Trwanie $4\frac{1}{2}$ minuty. (Jeździec zwycięzcy: Alepy, błękitna kurtka, czerwone rękawy, błękitna misiurka.)

Nr. II. Wyścig towarzystwa. 200 talarów dla zwycięzcy w gonitwie na wolnym torze. Konie w W. X. Poznańskiém zrodzone. Ćwierć mili. Dwukrotne zwycięstwo. Obciążenie dla 3letnich 110 f., 4let. 128 f., 5let. 150 f., 6let. 160 f. klacze o 5 funtów mniéj. Wałachy od gonitwy wykluczone.

Stanęły: 1) Pana Adama Żychlińskiego klacz gniada Basia, 4 lat stara, własnego chowu. 2) Pana Węsierskiego klacz gniada Elvira, 5 lat stara z Dewerona i Cerery, własnego chowu. 3) Pana Sander klacz ciemnogniada, Elvira, 5 lat stara, z Augusty po Bigocie z sierakowskiéj stadniny. 4) Pana Józefa Szółdrskiego klacz gniada Bigottina, z matki Statiry po Joung Bigocie, 5 lat stara.

Bieg pierwszy. Po regularnym odjeździe prowadzi Basia przez Elwirę S. i Bigottinę tuż ścigana. U drugiego skrętu wybija się w przodek Elwira W. i prowadzi aż do końca od Elwiry S. tuż ścigana, która ostatnią bije o dwa konie. Trwanie wyścigu $2\frac{3}{4}$ minuty.

Bieg drugi. Zaraz od szranku ostra gonitwa między Elwirą S., Elwirą W. i Bigottyną, w któréj, po minieniu drugiego skrętu, Elwira W. wybiega z toru a jeździec odstępuje od gonitwy, podczas gdy Elwira S. od Bigottyny tuż ścigana, tęż o długość jednego konia bije i po 2 minutach i 40 sekundach zwycięstwo odnosi.

Bieg trzeci. Elwira S. i Bigottyna stawiły się same; pierwsza zaraz z domu wzięła wództwo, które zrazu szło w miernym spokoju (pace). Od ostatniego skrętu ostra gonitwa w któréj Elwira S. o pół długości konia wyścigła Bigottynę. Trwanie wyścigu $2\frac{3}{4}$ minut. (Jeździec zwycięzcy: Hardt, w żółtéj kurtce, z czerwonemi rękawami, w białéj misiurce).

Nr. III. Prywatny wyścig klusem. Raz pół toru; skoro koń wpadnie w czwał natenczas zrobić woltę. Stawka 2 luidory.

Stanęły: 1) Hr. Łubieńskiego, skarogniady wałach. 2) P. Taczanowskiego jasnogniady wałach. 3) P. Skalawskiego klacz gniada. 4) P. Pruskiego wałach kary. 5) P. Brudzewskiego gniady ogier. 6) P. Zielińskiego gniady ogier Deveron. 7) P. Jaraczewskiego gniady wałach. 8) Pana Kowalskiego klacz kasztanowata. Pana Pruskiego kary wałach zwyciężył.

Nr. IV. Wyścig włościański. 150 talarów dla zwycięzcy w gonitwie na wolnym torze. Ćwierć mili. Właściciele lub dzierzawcy w posiadłości nie należących do rzędu dóbr szlacheckich. Ubiegają się o zwycięztwo zwycięzcy z powiatów. Bez równoważenia. Przystęp mają tylko klacze, które były w ciągu bieżącego roku regularnie używane do roboty w roli, i których właściciele w téj mierze stósownie do §. 27. statutu Towarzystwa, zaświadczeniem wykazać się zdołają. Bez względu na to, ile koni do gonitwy się stawi, otrzymuje pierwszy koń 80 tal., drugi 50 tal., trzeci 20 tal. Jeźdzcy w dobrym chędogim ubiorze. Siodła każdemu do woli.

Stanęło 10 koni z powiatów Międzyrzeckiego, Gnieznieńskiego, Bukoskiego, Krotoszyńskiego, Chodzieskiego, Obornickiego, Srodzkiego, Międzychodzkiego, Szamotulskiego i Poznańskiego. Otrzymali: Pierwszą nagrodę 80 tal. gospodarz Chryzostan Wiszyński z Winiar, powiatu Gnieźnieńskiego. Drugą nagrodę 50 tal. gospodarz Hämmerling ze Skrzypska, powiatu Międzychodzkiego. Trzecią nagrodę 20 tal. gospodarz Dawid Stellmacher z Stryżewskich holędrów, powiatu Chodzieżkiego.

Nr. V. Wyścig o puhar miasta Poznania. Konie w W. X. Poznańskiém zrodzone w posiadaniu członków Towarzystwa. Panowie sami jadą. Pół mili. Zwycięstwo jednokrotne. Obciążenie jak pod II. Bez gonitwy żadna nagroda. Jeszcze przy słupie zgłosić się wolno.

Stanęły: 1) Hrabiego Konstantego Bnińskiego skarogniada klacz Alice po Unknown z Cook-Robinson-Mare, 8 lat stara. 2) P. Gebharda karogniady wałach Pluto, 8 lat stary, w W. X. Poznańskiém zrodzony. 3) P. Frankenberg-Ludwigsdorf wałach kasztanowaty, Cerf, 7 lat stary, w W. Poznańskiém zrodzony. 4) Pana Józefa Szóldrskiego gniada klacz czystéj krwi z Delfiny i Watormanna, 3 lata stara, jechana przez Hr. Mycielskiego. 5) P. Twardowskiego ogier kasztanowaty Swift, ze stadniny Sierakowskiéj, 9 lat stary. 6) P. Brudzewskiego gniady ogier, 6 lat stary. 7) P. Żyglińskiego klacz gniada, Basia, 4 lat stara. Gonitwa zaraz od szranku ostro się wszczęła. Swift wziął przodek przez Basię tuż ścigany, i zwyciężył w czterech i pół minutach.

Nr. VI. Wyścig włościański. Ćwierć mili z rowami. Miasto Poznań wyznaczyło 50 tal. nagrody dla dwuch najlepszych biegunów. Stanęły te konie, które w pierwszéj gonitwie włościańskiéj nie zwyciężyły. Ogier kasztanowaty gospodarza Andrzeja Abrahama z Ostrówka, powiatu Chodzieżkiego, otrzymał pierwszą nagrodę 40 tal. a klacz siwa gospodarza Augusta Müllera z Tlukaw, powiatu Obornickiego, drugą nagrodę 10 tal. (Dal. ciąg nast.)

Józef Lubowski.

Już dosyć napisano o urzeczywistnieniu się poezyi w sztukach pięknych; — dosyć oświadczano życzeń, aby rodzinna nasza poezya mogła podążyć za cudzemi w ślady; — i kto wie, czy nie ma posłannictwa, przy spodziewanéj ogólnéj reakcyi moralnego stanu, być przed świtem mającego powstać słońca, z różowych barw jutrzenki.

Spodziewajmy się — i serdecznie przyłożmy pracowite dłonie, któreby spodziewania ozdobiło wieńcem owoców przyszłości. — Téj myśli, każde rodzinne, poczciwe serce, oddźwięknie współczuciem.

Muzyka jest jedną z sztuk pięknych. — Dosyć

uczony nasz filozof napisał o jéj potędze w Dzienniku domowym; — współzawodniczyć nie mam zamiaru, — co więcéj, że czytająca publiczność, umiejąc cenić płody Libelta, pamięta jego śliczny wykład, téj czarownéj i silnéj potęgi.

Przeszedłbym zakres piśmiennictwa dziennikarskiego, gdybym obszerniéj chciał mówić — piszę tylko słów kilka o koncercie pana Lubowskiego, który odegrany dnia 4. b. m. zgromadził dosyć licznych słuchaczy, bo aż w liczbie 41.

Z serdecznością spojrzeliśmy po sobie. — Ewangeliczne słowa »wielu powołanych, a mało wybranych,« pokazały się w rzeczywistości; — ze smutkiem pomyśleliśmy, że na nie wielu barkach pracowitych niesiemy owę upragnioną przyszłość. — Ale czyste dusze i poczciwe cele, nie potrzebują być liczbą wspierane; — i możemy śmiało lekce ważyć obojętnych, na rozwijanie się narodowych talentów i przyszłości.

Fantazye z piosnek rodzinnych, ślicznie odegrane, nie tylko narodowością ujęły, ale zadowolniły wykonaniem, i życzymy artyście, aby nie zrażał się, i nie ustawał w swoim zawodzie, a późniéj, powróciwszy pod swoje nieba, pokazał obojętnym wieńce zasługi, niestety! zebrane na cudzych niwach.... J. S.

Co znaczy mieć takt? — »Takt mieć,« znaczy mieć essencyję światowego doświadczenia, wydobytą bystrym rozsądkiem i roztropnością. Takt, jest to delikatna, ustawiczném ocieraniem się w świecie, na powierzchni ludzkiego charakteru sprawiona politura. Takt mający, posiada najwprawniejszy jezyk, najlepsze oko, najbystrzejsze pojęcie. Nigdy nie traci przytomności, nigdy nie jest w kłopocie, nigdy nie próżnuje. Podczas gdy inni się zastanawiają, on wykonywa; nim inni zaczną, on skończył. Przygotowany z góry na wszelkie nieprzewidziane przypadki, nigdy się nie zatrwoży trudnościami. W tak dobry sposób odprawia swoich wierzycieli, iż są kontenci, jak gdyby ich zapłacił, a przyrzeczenia łamie z takim wdziękiem, iż samo ich dopełnienie, nie mogłoby być piękniéjsze. Jest najbieglejszym rachmistrzem w świecie, a swoje rachunkowe błędy umie tak pokryć zręcznie, iż rzadko bywają postrzeżone. Jego pomyłki wyglądają jak wiadomości, kłamstwo jak prawda. Czyni wszystko od razu i w swoim czasie i na swojém miejscu. Zgaduje tę chwilę, kiedy ma wejść, a kiedy odejść; wie kiedy śmiać się, a kiedy płakać, kiedy żartować a kiedy prawić morały, kiedy się unieść, a kiedy być oziębłym. Umie grać uczonego i nieuka, być prostakiem i ukształconym, zachwyca uczonych grzecznością, a damy uczonością.

Przebiegłość małpy. — Francuzki kucharz Lorda Tynham miał małpę, która była wyuczona przyprawiać drób i zwierzynę na rożen. Jednego razu skubała małpa przy otwartém oknie w kuchni parę kuropatew, gdy nagle nadleciał jastrząb i uniósł jednę kuropatwę. Biedna małpa była w największym kłopocie z obawy cięgów jakie ją za to czekały. Lecz rozpacz nie była jéj hasłem. Zebrała całą swoję odwagę i położyła pozostałą kuropatwą na oknie. Jastrząb, któremu pierwsza przekąska smakowała, przyleciał wnet po drugą. Teraz skoczywszy zaczajona małpa, chwyciła jastrzębia i pomimo wszelkiego mocowania się i wrzasku drapieżnego rabusia, oskubała go żywcem co do jednego piórka. Po czém położyła go wraz z kuropatwą kucharzowi, strojąc pokorną minę, która lepiéj od jakiéjkolwiek mowy, zdawała się wyrazać: »Wszystko w należytym porządku; oto masz parę ptaków; słuszna zamiana nie jest złodziejstwem.«

Teatr niemiecki.

Dziś dnia 6. Lipca: koncert na skrzypcach przez Pana A. Bazzini, koncertmistrza z Medyolanu, ucznia Paganiniego; rozpocznie opera w 3ch aktach: Złodziéj na zwierzynę, czyli: Głos natury.

Teatr polski.

W niedzielę dnia 7. Lipca komedya w 4ch aktach Alex. Hr. Fredra, pod nazwą: Pan Jowialski

---

OBWIESZCZENIE.

U złodzieja kilkanaście razy już ukaranego znaleziono i za ukradzone zabrano surdut sukienny ciemno-granatowy, z wielkiemi guzikami rogowemi, tył z szarym parchanem, zresztą z granatowym merynosem podszyty, i harmonika ręczna składająca się z 6 klapek czerwono malowana.

Prawego właściciela tych rzeczy wzywa się, aby w 8. dniach w biórze Dyrektoryum policyi się zgłosił. Poznań, dnia 18. Czerwca 1844.

Prezes Policyi.

UWIADOMIENIE PUBLICZNE.

Niewiadomi wierzyciele zmarłego w Poznaniu dnia 16. Marca 1844. Józefa Sierakowskiego uwiadomiają się niniejszém o nadchodzącym podziale pozostałości z tém wezwaniem, aby pretensye swoje w przeciągu trzech miesięcy

podali, inaczéj z takowemi w skutek §. 137. i nast. Tytułu 17. Części I. Prawa powszechnego krajowego do każdego z współsukcessorów oddzielnie w miarę schedy jego odesłanémi będą.

Poznań, dnia 3. Lipca 1844.

Król. Pruski Główny Sąd Ziemiański II. Wydziału.

OBWIESZCZENIE.

W księdze hipotecznéj dóbr ziemskich Choyna części IIéj w obwodzie Regencyi Poznańskiéj, dawniejszym okręgu Kościańskim, teraz powiecie Krobskim położonych, przedtém Bonawentury Gajewskiego dziedzicznych, zahipotekowane były w Rub. III. Nr. 8. w skutek rozrządzenia z dnia 17. Sierpnia roku 1801. dla Anzelma Pomorskiego na mocy kontraktu dzierzawnego na dniu 4. Sierpnia r. 1801. z pomienionym dziedzicem dawniejszym zawartego 5399 Tal. 20 dgr., czyli 32,399 Złtp. z prowizyą po 5 od sta, jako zakład przez tegoż na spłaceniu rozmaitych długów wydzierzawiającego, przy objęciu dzierzawy wyliczyć mianego, względem któréj to summy wierzycielowi na dn. 14. Października r. 1801. wykaz rekognicyjny udzielonym został.

Przy podziale summy kupna dóbr Choyna części IIéj przez subhastacyą konieczną wywłaszczonych, przypadła na summę powyższą kwota 11043 Tal. 21 sgr. 1 fen., która z téj przyczyny do massy specyalnéj wziętą być musiała, że dokument hipoteczny względem summy niniejszéj wydany, złożonym być nie mógł, i że niektórzy z interessentów subhastacyjnych twierdzili, iż pretensya ta przez konsolidacyą upadła.

Wzywają się zatém wszystkie osoby nieznajome, które jako właściciele, sukcessorowie, cessyonaryusze, zastawnicy lub jakokolwiek umocowani pretensye do wzmiankowanéj massy specyalnéj mieć sądzą, aby się w terminie w tym celu

na dzień 21. Października 1844.

zrana o godzinie 10téj w naszéj sali instrukcyjnéj przed delegowanym Ur. Reichwein, Referendaryuszem Sądu Nadziemiańskiego wyznaczonym zgłosili, albowiem w razie przeciwnym z pretensyami swemi do niniejszéj massy specyalnéj wyłączeni zostaną.

Poznań, dnia 15. Marca 1844.

Król. Sąd Nadziemiański; Wydziału I.

OBWIESZCZENIE.

Na wniosek tutejszego zastawnika Hermana Lichtenstein przy Farnéj ulicy pod Nr. 91. mieszkającego, mają być publicznie najwięcéj dającemu sprzedane zastawy przedawnione, składające się z pierścionków, zegarków, rzeczy sukiennych, płótna, sprzętów kuchennych i t. d. dnia 5. Września o godzinie 10téj przez Deputowanego naszego, Referendaryusza Głównego Sądu Ziemiańskiego Kauder. Zapraszamy na takowy mających chęć kupienia, a zarazem zapozywają się ci, którzy u Hermana Lichtenstein zastawy złożyli, ażeby zastawy takowe jeszcze przed terminem sprzedaży wykupili, lub, jeżeliby mniemali mieć uzasadnione zarzuty przeciw długowi umówionemu, takowe Sądowi do dalszéj decyzyi podali, z tém zastrzeżeniem, iż w przeciwnym razie sprzedaż zastawów nastąpi, wierzyciel z zebranych pieniędzy względem pretensyi jego zapisanéj w księdze zastawnéj zaspokojonym i pozostać mogąca reszta do kassy ubogich oddaną zostanie, a późniéj nikt więcéj zarzutami swemi przeciw umówionemu długowi zastawnemu nie będzie słuchanym.

Bydgoszcz, dnia 18. Czerwca 1844. r.

Król. Sąd Ziemsko-miejski.

Nazwy kościołów.	W niedzielę dnia 7. Lipca 1844. r. będą mieli kazanie: przed południem.	po południu.	W ciągu tygodnia od d. 28. Czerwca do 4. Lipca r. b.: urodz. się chłopców	dziewcząt	umarło płci męsk.	płci żeńsk	ślub wzięło par
W kościele katedralnym	X. Piątkowski.	— —	2	1	2	2	—
W kośc. farn. S. Maryi Magd. .	- Man. Amman.	— —	—	—	—	3	1
W kościele S. Wojciecna . . .	- Man. Prokop.	— —	1	2	3	5	3
W kościele S. Marcina	- Dziek. Kamieński.	— —	8	2	—	1	2
Franciszk. (gmina niem.-katol.) .	- Pr. Grandke.	Pr. Grandke.	—	—	—	—	—
W kościele dawn. XX. Domin.	- Praeb. Scholtz.	— —	—	—	—	—	—
W kośc. Siostr miłosierdzia . .	Kleryk Wittan.	— —	—	—	—	—	—
W kośc. ewaniel. S. Krzyża. .	Superintend. Fischer.	Pastor Friedrich.	6	3	7	2	—
W kośc. ewaniel. S. Piotra . .	R. Kons. Dr. Siedler.	— —	2	2	1	1	4
W kościele garnizonowym . . .	Kazn. garn. Simon.	— —	—	—	—	—	2
		Ogółem . . .	19	10	13	14	12